Nr. 336. We Lwowie Środa dnia 6. Grudnia 1871. **Rok III.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego, przy ulicy Halickiej w domu Zedyńskich pod l. 1. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie	3 złr. 50 ct
miesięcznie	1 „ 25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Klub postępowy polski

ukonstytuował się wczoraj. Na 72 członków przyjętych dotychczas ścisłym balotem przez wydział tymczasowy, pojawiło się w sali ratuszowej 47.

Dr. Zbyszewski zagaił zgromadzenie krótką przemową, wezwany do tego przez współzałożycieli. Rzekł między innemi: Zabieram głos z polecenia moich kolegów, by członków powitać jak najserdeczniej. Panowie już wiecie, jakie są nasze zadania. Bliższe szczegóły w tym przedmiocie znajdziecie w programie klubu, który dziś przyjdzie pod wasze obrady.

„Dewizą naszych działań będzie postęp i polskość: postęp oparty na rozwadze, wykluczający wszelkie skoki i wybujałości; polskość: strzegąca pilnie wszystkiego, co tylko narodowość naszą rozwinąć i utrwalić może.

„Podjęta w kierunku postępu praca musi przynieść owoc, jeżeli się nieograniczymy na pięknych słówkach, ale wszystkie dotąd rozproszone i marniejące siły skupimy dla wykonywania wspólnych obowiązków.

„Wezwaliśmy was — stanęliście. Mamy otuchę, że wytrwacie w imię miłości ojczyzny naszej!"

Powołany przez aklamację na tymczasowego przewodniczącego Młocki Alfred przypomniał zgromadzonym fakt z historji Anglii. Kiedy kraj jęczał pod pętami ustaw zbożowych, wówczas 7 mężów nieznanych i nie głośnych postanowiło złamać tę potęgę. I po 8 latach swej wytrwałej pracy w tym kierunku, dokazali, że zwyciężyli, bo nie wojowali czczemi frazesami, ani nie chodziło im o forytowanie osobistych celów, lecz działali w interesie ogólnego dobra kraju. Przykład tych znakomitych mężów powinien stać żywo przed oczyma tym, którzy zawiązują stowarzyszenia polityczne u nas.

Na porządku dziennym była przedewszystkiem uchwała programu klubu. Romanowicz Tad. odczytał takowy:

Program klubu postępowego polskiego.

Tworząc nowe polityczne Towarzystwo, winniśmy w obec kraju jawnie wypowiedzieć, jakim jest nasz program, w nazwie „Klub postępowy polski" tudzież w statucie Towarzystwa ogólną tylko zasadą naznaczony. Zawiązanie Towarzystwa takiego jest tem konieczniejszem, że od dłuższego już czasu kraj nasz w grobową popadł martwotę, i nie zabiera nawet głosu w chwilach, kiedy najżywotniejsze dlań sprawy mają się rozstrzygać. A tem boleśniejszym jest ten stan kraju w obec zbliżającej się stuletniej rocznicy pierwszego rozbioru ojczyzny, w obec chwili, w której świętym naszym obowiązkiem zastanowić się już nad tem, dla czegośmy upadli, ale i jakim jest stan nasz obecny, jaką dalsza droga, która ma nas nietylko od upadku ochronić, ale i swobodną zgotować nam przyszłość. Więc rozrzucone po kraju, a ogółową martwotą nie skażone jeszcze jednostki w jedną zebrać całość, a skupionemi, więc coraz się wzmagającemi siłami dążyć do uznania i naprawy wad naszych społecznych — to będzie główne zadanie naszego Towarzystwa.

Określając bliżej to dążenie, oświadczamy:

Pod względem państwowym nie tracąc nigdy z oka nieprzedawnionych praw państwowych narodu polskiego, dążyć będziemy na teraz do uzyskania dla kraju tyle przynajmniej odrębności w kierunku ustawodawczym, politycznym, administracyjnym, sądowym, finansowym, ekonomicznym i edukacyjnym, ile jest zawarte w rezolucji sejmowej z r. 1868, i w programie zjazdu stronnictw z r. 1870.

Pod względem społecznym dążyć będziemy do urzeczywistnienia we wszelkich objawach życia zasad demokratycznych, t. j. równości wobec prawa wszelkich warstw społecznych. Drogą zaś do tego celu wiodącą będzie podnoszenie warstw dotąd upośledzonych do wyższej oświaty i dobrobytu, za pomocą asocjacji. Praca w tym kierunku podjęta mieć będzie także wysoką doniosłość narodową, gdy bowiem we względzie gospodarczym ulega kraj nasz przewadze wielkich kapitałów zagranicznych, a szczególniej niemieckich, skupienie drobnych kapitałów naszych dozwoli nam wytrzymać współzawodnictwo.

Nakreślona powyżej zasada demokratyczna wymaga jednak wielu znacznych reform w naszem ustawodawstwie, nie zawsze stosownem i sprawiedliwem, a między reformami temi zajmuje pierwsze miejsce zmiana ordynacji wyborczej, tudzież ustawodawstwo o szkołach ludowych.

W wewnętrznej organizacji kraju obok owego przeprowadzenia zasady równości na polu prac społecznych i ustawodawczych, dążyć będziemy do wolności we wszelkich gałęziach publicznego życia, wolności wyznań, druku i słowa, stowarzyszeń i zgromadzeń — wolności nie tak połowicznej, jaką nas dotąd darzono, lecz takiej, w której każdy ma pełną moc czynienia dobrze, a z surową się spotka sprawiedliwością, gdy naruszy prawa współobywateli.

Tak określone zasady wskażą nam jasno drogę, jaką w każdym wypadku wybrać należy.

Będąc w kraju naszym jedynie odłamem dziewięciowiekowego a historycznie do bytu uprawnionego państwa, powstałego z braterskiego trzech narodów zjednoczenia, jako wolnych z wolnymi a równych z równymi, narodowość naszą w duchu wyżwskazanego bytu państwowego Rpltej polskiej przedewszystkiem zachowaną i rozwijaną mieć chcemy. Wobec spotężnienia zachodnich naszych sąsiadów, w obec coraz silniejszego nacisku ze wschodu, a wreszcie w obec niepewności położenia w monarchii austrjackiej, potęgowanie narodowego poczucia, pierwszym dziś jest obowiązkiem, wyrabianie prawdziwego obywatelstwa nie w prowincjonalnem tylko, lecz narodowem tego słowa znaczeniu, najważniejszem zadaniem. Siły i ratunku w nas samych tylko szukajmy.

Pracować nam zatem nad podniesieniem moralności publicznej i rozszerzeniem cnót obywatelskich, widzimy bowiem zbyt częste a straszne przykłady, do czego utrata takowych doprowadzić musi. I u nas także poczyna brać górę korrupcja tak w prywatnych jak i publicznych sprawach, przeciw niej tedy stawać nam z całą energią, gdziekolwiek się ona objawi, ten bowiem jest najsilniejszy nieprzyjaciel narodów dążących do swobody. Ręka w rękę z tem niech idzie praca nad reformami społecznemi, nad podnoszeniem oświaty i dobrobytu wszystkich warstw społeczeństwa, a najpiękniejszym tego usiłowania owocem będzie solidarność wszystkich pracy na korzyść dobra powszechnego. A gdy to osiągniemy, śmielej, spokojniej w przyszłość narodu będziemy mogli spoglądać.

Te są cele, dla których zakładamy nasze Towarzystwo, ten sztandar, pod którym skupić pragniemy wszystko co polskie, co postępu pragnie a nie snu śmiertelnego. Straszne wypadki na zachodzie Europy, jakich niedawno byliśmy świadkami, stwierdziły to, czego i sami na sobie tak bolesne mamy dowody, że społeczeństwo, które sił swych w sobie szukać i z siebie rozwinąć nie umie, w walce o byt upada. Wytwarzajmy tę siłę — a wydźwigniemy się z upadku."

Po obszernem motywowaniu pojedynczych punktów programu powyższego przez Romanowicza, przyjęto go jednogłośnie bez rozpraw, i przystąpiono do wyboru stałego Zarządu.

Wybrani: Dr. Goldmann Bernard, Jaśkiewicz Kajetan, Justjan Stanisław, dr. Łubiński Ludwik, dr. Majewski Wład., Medweczky Zygmunt, Romanowicz Tadeusz, dr. Sermak Józef, dr. Zbyszewski Wiktor, Zucker Wilhelm. Przewodniczącego wybiera wydział. Godność tę zajmie podobno dr. Sermak.

Uchwalono następnie wysokość wstępnego na 1 zł., a wkładki rocznej na 4 guldeny, w ratach kwartalnych. Klub postępowy polski zamierza utrzymywać własny lokal. Przyjęto zaraz także regulamin.

Dr. Łubiński wniósł przytem, aby ze względu na wielu obywateli polskich, którzy podług c. k. ustawy zasadniczej nie mogą być członkami stowarzyszenia, Wydział zapraszał zawsze tego rodzaju obywateli na posiedzenia przynajmniej z głosem doradczym.

Ponieważ obecny komisarz rządowy, p. Grossmann, objawił wątpliwość, czy postanowienie proponowane nie będzie sprzeczne z ustawą, więc polecono wydziałowi aby to załatwił.

Tak się odbyło pierwsze posiedzenie klubu postępowego polskiego, klubu pracy organicznej.

Publiczność dość licznie zebrana na galerjach, kilka razy sympatycznemi oklaskami wtórowała wyrazom mówców. Cały kraj zawtóruje im, jeżeli istotnie w miejsce frazesu, który podkopał Francję, a dziś osobliwie w Galicji z prawdziwą grasuje zaraźliwością — zdoła postawić czyn.

Ku temu jednak potrzeba jak najsumienniejszego doboru ludzi.

Co się dzieje z fundacją skarbkowską?

III. Rozprawa, którą umieściliśmy w ostatnich dwóch numerach, wywołała w parę dni po umieszczeniu swoim w *Gazecie Narodowej* sprostowanie, które dla zupełności przedstawienia rzeczy również tu powtarzamy:

Rozprawa odnosząca się do zakładu sp. Stanisława hr. Skarbka dla sierót i ubogich w Drohowyżu umieszczona w nr. 316 *Gazety Narodowej*, zawiera w sobie tyle mylnych dat, iż dla uniknienia nieporozumień i niewłaściwych sądów, administracja fundacji hr. Skarbka zmuszoną jest podać do ogólnej wiadomości, co następuje:

W myśl X. ustępu aktu fundacyjnego i §. 58. instrukcji dla kuratora i Rady administracyjnej przedłożone zostały tej Radzie, a przez takową Wys. Wydziałowi krajowemu po upływie każdego roku rachunki tyczące się tego zakładu, równie też sprawozdanie Rady administracyjnej co do czynności i zarządu majątkiem fundacyjnym i zarządzeń względem budowy i wprowadzenie w życie Zakładu Drohowyzkiego.

Powyższe sprawozdania przedłożone zostały Wys. Wydziałowi krajowemu d. 12. czerwca 1868 do l. 704 za czas od 1. lipca 1866 roku, (w którym to dniu zarząd majątku fundacyjnego z rąk c. k. rządu oddany został kuratorowi) do 31. grudnia 1867, za r. 1868 d. 28. lipca 1869 roku do l. 147, za rok 1869 dnia 4. czerwca 1870 do l. 581, za rok 1870 dnia 8. czerwca 1871 do l. 276.

Wys. Wydział krajowy wszystkie mu przedłożone rachunki z wyjątkiem owego za rok 1870 już ostatecznie załatwił, równie też przedłożył w myśl aktu fundacyjnego wszystkie sprawozdania Rady administracyjnej co do czynności i zarządu majątkiem tego zakładu Wys. c. k. rządowi, i podawał je w każdym roku do publicznej wiadomości w dzienniku urzędowym.

W tych sprawozdaniach mieszczą się, oprócz inwentarza majątku fundacyjnego wykazy poszczególne wszelkich dochodów i rozchodów, oparte na rachunkach i dokumentach i sprawdzone przez Radę administracyjną, z których to w drodze urzędowej ogłoszonych wykazów, każdy, komu na tem zależy, powziąć może należytą i prawdziwą informację co do majątku fundacyjnego Stanisła-

---

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Dokończenie.)

Catenac słuchał tego wszystkiego z mocnem postanowieniem stawiania jak można najsilniejszych zarzutów.

Należał on do rodzaju tych upartych, a zawziętych bojowników, którzy nigdy nie przyznają się do tego by ich ramię dotknęło piasku areny, ale którzy leżąc na ziemi jeszcze zaprzeczają rzeczywistości swej porażki.

— Konkluzję nie trudno było wyprowadzić, powiedział drwiącym tonem.

— Była to rzecz elementarna, to prawda; ale zawsze potrzeba było wpaść na nią. Właśnie to nad prostemi rzeczami zastanawiamy się najmniej, do takiego stopnia wszystko co proste wstrętnem jest naszej naturze. Dowodem tego rozbite jajko Kolumba. Co do mnie, to poczytywałem siebie za tem bardziej obowiązanego do odgadnięcia tej zagadki, żem był naczelnikiem stowarzyszenia, którego członkowie zręcznemu wyzyskiwaniu cudzych tajemnic zawdzięczają nie tylko pieniądze, które wypożyczają na wypłaty tygodniowe, ale jeszcze i fałszywą konsyderację, którą się osłaniają.

Hortebize spojrzał drwiąco na Catenac'a i powiedział:

— Schowaj to do kieszeni; pokwitowania nie wymaga się.

Skinieniem głowy zacny stręczyciel podziękował przyjacielowi:

— Było to rano, mówił dalej, zamknąłem drzwi i poprzysiągłem sobie, iż nie wyjdę z mego gabinetu, dopóki nie przetłumaczę tego hieroglifu.

Kolejno, Paweł, doktor Hortebize i nawet Catenac rozglądali z największą uwagą papier podany im przez Mascarota.

Litery te zestawione jakby przypadkowo, w oczach ich nie miały żadnego sensu.

— Niepotrzebnie łamię sobie głowę, rzekł w końcu doktor zniecierpliwiony. W życiu mojem nie odgadłem żadnego logogryfu.

Zacny stręczyciel uśmiechał się. Nic bardzo on grzeszył brakiem miłości własnej, a miał powody do przedłużania zdziwienia swoich słuchaczów.

— Nie odgadujecie? zapytał wreszcie, biorąc z rąk Pawła kawałek papieru.

— Wcale nie, odrzekł cierpko adwokat.

— Przyznam się, zaczął znowu Mascarot, że na pierwszy rzut oka i ja zrozumiałem nie więcej aniżeli wy w tej chwili. Jednak nie rzuciłem do kosza tego szpargału, który dostał się do mnie może już z dziesiątych rąk, jak tego dowodziły plamy, któremi był pokryty. Pożółkły papier i wyblakły atrament przekonywały, że dokument ten był dawno pisany. A przytem jakiś tajemny głos mówił mi, że trzymam w ręku narzędzie, za którego pomocą wszyscy trzej dojdziemy do fortuny.

— Zwykle wielcy ludzie słyszą podobny głos, mruknął adwokat.

Ale Mascarot nie uznał za właściwe podnosić ten przycinek.

— W zakątkach umysłu każdego człowieka, mówił dalej, ukrywa się jakaś niewyjaśniona żądza poznania, niepojęty instynkt ciekawości. Temu to zawdzięczają swe powodzenie rebusy i szarady, lichy pokarm, rzucony próżniaczej ciekawości.

A zauważcie to jeszcze, że dla podbudzenia siebie nie miałem entuzjazmu dziecinnej pewności. Mogłem dojść do błahostki, tak samo jak i do odkrycia ogromnego. Szanse były równe, nie łudziłem się co do tego.

Naprzód, rozglądając z wielką uwagą ten zagadkowy szpargał wyróżniłem na nim dwa rodzaje pisma, zupełnie odmienne. Jeżeli kobieta ułożyła rebus, to ten, kto na dole podpisał „Nigdy" był niezawodnie mężczyzną.

Jasnem było, że owo „nigdy" stanowiło konieczną odpowiedź na niezrozumiały wiersz poprzedzający.

Wszystko zatem było jakby rozmową między dwiema osobami. Kobieta o coś prosi, mężczyzna odmawia.

Teraz, dla czego użyto w tem dwóch języków, że tak powiem? Dla czego ten frazes tajemniczy, a pod nim jedno słowo napisane zwykłym sposobem?

Krótkie zastanowienie wyjaśniło mi tę pozorną anomalię.

Żądanie kobiety, niebezpieczne ze swej natury, mogło wyjawić fakta, które wszelkiemi siłami chciano by zachować w tajemnicy; lakoniczna zaś odpowiedź „Nigdy!" nic nie kompromitowała.

Ale jak się stało, zapytacie, że żądanie i odmowa znajdują się na jednej i tej samej ćwiartce papieru, na tej samej stronie? Pytanie to, które i ja sobie postawiłem, rychło zostało rozwiązane.

List, którego kawałek trzymam w ręku, nigdy nie był przeznaczony na pocztę i nigdy też tam się nie znajdował. Korespondencja wymieniona była między dwoma sąsiedniemi domami, między dwoma piętrami jednego domu, a kto wie? może między dwoma pokojami jednego apartamentu.

Pod wpływem straszliwych wzruszeń i naglących okoliczności, kobieta napisała te litery i przez służącego kazała je zanieść człowiekowi, którego błagała o coś. On, uniesiony gniewem, pochwycił pióro, napisał tę nieubłaganą odmowę i oddał papier służącemu, mówiąc: „Oddaj to swojej pani". Po zrobieniu takich przypuszczeń, pozostawało wyczytanie kryptogramu. Bardzo niedoświadczony w tej robocie, doznawałem — nie będę tego ukrywał przed wami — niezmiernych trudności. Wskutek tego uprzedzenia bardzo zwykłego, że się w innym przypuszcza więcej przebiegłości aniżeli w sobie samym, niesłychanie wytężałem mój umysł, zapuszczając się w kombinacje coraz zawilsze.

Traf podał mi klucz, którego szukałem.

Machinalnie podniósłszy do góry ten kawałek papieru literami ku światłu, od razu przeczytałem co było napisane na drugiej stronie.

Miałem przed sobą próbkę kryptografii prawdziwie dziecięcej. Litery i wyrazy zamiast od lewej strony ku prawej, szły od prawej ku lewej; dla doczytania się do sensu, dość było ustawić je w zwykłym porządku.

Szybko pochwyciłem ołówek i przepisałem wszystkie litery, poczynając od końca: *z, l, i, t, u, j, s, i, ę* itd. Porozdzielałem wyrazy naumyślnie pozłączane i otrzymałem taki znaczący frazes:

„*Zlituj się, jestem niewinna, oddaj mi nasze dziecko!*"

Zacny Hortebize już pochwycił szpargał leżący na biurku i powtórzył wskazany manewr.

— Prawda! zawołał, to niemowlęctwo sztuki.

Zacny stręczyciel mówił dalej:

— A zatem przeczytałem; ale była to rzecz najmniejsza. Ten kawałek listu znaleziony był pomiędzy pięciu czy sześciuset funtami szpargałów kupionych podczas licytacji jednego zamku w okolicy Vendôme; jak tu dojść do jego autorów?

Wątpiłem bardzo, by mi się to udało. W tem na rogu tego świstka — popatrzcie sami — dostrzegłem ślady dewizy. Nie zrozumiała dla mnie, była ona łatwą do wyczytania dla jednego mego przyjaciela, byłego ucznia szkoły dyplomatyki. Jestto dewiza szlachetnego i dumnego domu Champdoce...

Wstał, jak gdyby chciał rzucić te wyrazy z wyższego miejsca, oparł się o kominek i mówił dalej:

— Taki był, panowie, mój punkt wyjścia. Idea była wątła. Słabe światełko miało mię prowadzić. Inny zniechęciłby się; ja — nie.

Jestem cierpliwy i umiem budzić się z tą samą myślą, z którą zasnąłem.

W sześć miesięcy potem widziałem już, że ten błagalny frazes zwrócony był przez księżnę Champdoce do jej męża, kiedy i w jakich okolicznościach.

Potem, z czasem, przeniknąłem tajemnicę o której istnieniu przekonywał mię ten list.

Jeżeli nie działałem szybciej, to dlatego, że jeden punkt, jeden tylko, pozostawał dla mnie nie wyjaśnionym. Od wczoraj już nim nie jest.

A!.. zawołał doktor, Karolina Schimel wygadała się!

— Tak jest. Trunek wyrwał z jej ust tajemnicę, zachowywaną przez dwadzieścia trzy lata.

To rzekłszy, zacny stręczyciel otworzył jedną z szuflad swego biurka, wyjął z tamtąd gruby rękopism i podniósł go tryumfalnie do góry.

— Oto jest moje arcydzieło! zawołał, wyjaśnienie tego, com zrobił w ostatnich piętnastu dniach. Wysłuchawszy to opowiadanie, pojmiecie, jakim sposobem w jednej i tej samej sieci trzymam księcia i księżnę Champdoce i Dianę Sauvebourg, hrabinę Mussidan. Słuchaj doktorze, ty, który miałeś we mnie ślepe zaufanie; słuchaj i ty, Catenac, który chciałeś mię zdradzić — a potem powiecie mi, czy przesadzam, twierdząc, że jestem pewny powodzenia.

Podał rękopism Pawłowi i dodał:

— A ty, moje kochane dziecię, czytaj. Przedewszystkiem dla ciebie to napisałem. Czytaj z całą uwagą do jakiej jesteś zdolny; jest to historja wielkiego domu. I zauważ to dobrze, iż nie masz tam ani jednego szczegółu, choćby wydał ci się on najbłahszym, któryby nie miał wielkiego znaczenia dla twojej przyszłości...

Paweł otworzył zeszyt i głosem drżącym zrazu, ale który stopniowo wzmacniał się, począł czytać smutną historję spisaną przez Mascarota

TAJEMNICA RODZINY CHAMPDOCE

Koniec pierwszej części.

wa hr. Skarbka i co do odnośnego zarządu tym majątkiem.

Ponieważ w rozprawie wymienionej niemal wszystkie data co do przestrzeni gruntów, lasów, łąk i pastwisk mylnie są podane, i takowe w sprawozdaniach w gazecie urzędowej umieszczanych, nie są objęte, z tej uwagi i prostując owe mylne podania wykazuje się te przestrzenie w gruntach ornych, sianożęciach, patwiskach i lasach wedle nowego kadastru — a mianowicie wynoszą takowe:

W kluczu Drohowyzkim	12.252	morg.
„ Żydaczowskim	1.741	„
„ Rożniatowskim	5.956	„
„ Brzozdowieckim	2.383	„
„ Ostałowieckim	1.721	„
„ Oparskim i Słońskim	2.829	„
„ Smorzańskim	5.600	„
„ Klimieckim	3.932	„
„ Żabiowskim	29.709	„
W Kortumówce	175	„
Łącznie	66.298	morg.

Wyraźnie ziemi dworskiej: sześćdziesiąt sześć tysięcy dwieście dziewięćdziesiąt ośm' morgów, a nie jak w rozprawie wymienionej wykazano 131.243 morgów, z której to przestrzeni jeszcze wyłączyć należy ekwiwalenta, gminom i probostwom tytułem odkupu serwitutów już nadane, i jeszcze oddać się mające.

Z administracji centralnej Zakładu hr. Skarbka we Lwowie.

Gazeta Narodowa dodała do powyższego sprostowania następnjącą uwagę w nawiasie:

(Główną rzeczą w tej rozprawie było, wykazanie rocznego dochodu z majątku fundacji skarbkowskiej, a w tym względzie cyfry były prawdziwe, skoro administracja ich nie prostuje.)

Ziemie Polskie.

Z nad Nidy. (*Korespondencja Dziennika Polskiego).* Zawsze jeszcze na prowincji szlachta jest przedstawicielką inteligencji i poczucia obywatelskiego. Im szlachta majętniejsza, tem już więcej zatraciła narodowe uczucie, a w domach zamożnej szlachty francuszczyzna kwitnie jak za dawnych czasów.

U nas, w Krakowskiem, szlachta trzyma się jeszcze jakkolwiek, ponieważ majątki odznaczają się glebą bardzo żyzną, która bez żadnego zbytniego starania daje 10 ziaren. W reszcie zaś kraju kongresowego większa ziemska posiadłość znajduje się w zupełnym upadku. Obliczają, że trzecia część majątków wystawiona jest na sprzedaż publiczną.

O wykształcenie ludu tu nikt się nie troszczy; ksiądz, któryby najprędzej mógł się tem zająć, nie uważa, by ta sprawa do niego należała; szlachta zajęta wyłącznie rolnictwem, z chłopem ma tyle tylko do czynienia, ile tego konieczny interes wymaga.

Młodzież szlachecka niewiele też, mówiąc prawdę, wróży dobrego. Slizga się to po posadzce, szepleni i udaje paniczyków.

O przyjacielskie stosunki nie łatwo. Bawią się też niezbyt ochoczo. U nas powszechnie mówią o włożeniu żałoby na 1872 r.

Prawdziwego polowania tu nigdy nie bywało, gdyż brak zupełny lasów, czasem tylko wyjeżdżano w pola z chartami; obecnie w skutek nowego ukazu carskiego dotyczącego psów, wymordowano charty albo wysłano je na emigrację do Galicji.

Z pogłosek politycznych — refero relata. Bariatyński ma podobno przedstawiać rządowi konieczność zmiany postępowania z Kongresówką i podobno znajduje dość silne poparcie przy dworze. Nawet mówią, że w tym przedmiocie odbędzie się wkrótce konferencja w Petersburgu. Bariatyński podobno radzi zjednać przedewszystkiem arystokrację, która do zbliżenia ma okazywać wielką gotowość.

Przyszłe małżeństwo księcia serbskiego Milana z Wierą, córką wielkiego kniazia Konstantego i dość pospiesznie prowadzone uzbrojenie zdają się zapowiadać rychło ważne jakieś wypadki.

Sprawa rejonowa miasta Poznania. Jak Warszawie wiele krzywdy wyrządziła i wyrządza cytadela, tak Poznaniowi, a zwłaszcza mieszkańcom przedmieść Chwaliszewa i Srodki, wiele sprawiło złego zastosowanie rozkazu gabinetowego co do prawa rejonowego, które początkowo dotyczyło tylko zewnętrznej a więc niezabudawanej części miasta, a które później także na wewnętrzną część miasta rozprzestrzeniono. Skutki widoczne: domy i wszelkie zabudowania straciły swą wartość, a bogaci i zamożni ludzie jednem pociągnięciem pióra na żebraków zamienieni zostali. Dopominali się wprawdzie w tej sprawie na sejmach pruskich Bentkowski i hr. Działyński. Lecz wszystko to do niczego nie doprowadziło. Nikt wprawdzie nie przeczył, że wielka Poznaniowi wyrządziła się krzywda, i że w tym względzie stanowi unicat w rzędzie fortec, ale tak samo nikt nie widział potrzeby wynagrodzenia poszkodowanych. Starano się w izbie pruskiej petentów zaspokoić mającem się uchwalić nowem prawem rejonowem, na mocy którego usprawiedliwione krzywdy miały się uwzględnić.

Nagle podano i uchwalono w parlamencie niemieckim nowe prawo dla zjednoczonych Niemiec. W prawie tem zapomniano jednakże zupełnie o dawniej poczynionych obietnicach, owszem zastrzeżono wyraźnie, że obowiązuje takowe tylko na przyszłość nie zaś wstecz. Pokrzywdzonym zostawiono do woli upominać się o swe krzywdy na drodze prawnej — sądowej. Magistrat miasta Poznania żądał od dr. Niegolewskiego, by przy sposobności obradowania nad rzeczonem prawem starał się przedłożyć w parlamencie przesłany mu wniosek, domagający się, iżby nowe prawo rejonowe wyjątkowo dla Poznania i wstecz miało swą siłę, t. j. aby się stosowało także do posiadłości tych, które po roku 1840 do wewnętrznego rejonu podciągnięte zostały. Dr. Niegolewski starał się zadosyć uczynić zaszczytnemu zaufaniu, jakie magistrat Poznania w nim położył, lecz wszelkie wytężenia jego w tym względzie poczynione spełzły na niczem; utrzymywano bowiem, że prawo wstecz nigdy obowiązywać nie powinno.

Ponieważ jednakże dr. Niegolewski był przekonany o bezskuteczności wniosku, dla tego postawił jeszcze eweutualny wniosek, by sejm na wynagrodzenie poszkodowanych wyznaczył ryczałtową sumę 200.000 tal. Ale i ten wniosek przepadł. Pierwszy wniosek popierali tylko Polacy, drugi także kilku członków z centrum.

Jakkolwiek sejm nie życzył sobie dyskusji nad nowem prawem rejonowem, obawiając się, o ile się dowiedziano, iżby takowe w czasie dyskusji nie uległo zmianom na gorsze, gdyż rząd na wiele uchwał się nie zgadzał, przecież udało się dr. Niegolewskiemu zabrać głos i w ten mniej więcej przemawiał sposób:

„Rzesza niemiecka przejmuje activa tj. fortece, powinna więc konsekwentnie przejąć na etat państwa i passiva, tj. dług, które na nich ciążą. Chodzi tu o uiszczenie się z długów klasie biedniejszej, której kosztem Niemcy zbogacać się nie powinni. Na nic nie przydadzą się ekspektoracje przeciw komunizmowi, jeżeli go praktykować będą z góry. Jeżeli nikt zaprzeczyć nie potrafi, iż niesłychane i o pomstę wołające krzywdy mieszkańcom Poznania się wyrządziły, jest ich obowiązkiem zatrzeć takowe tem bardziej, że w Izbie pruskiej obiecano nowem prawem dług ten honorowy spłacić".

Lecz i odwoływanie się do ambicji nic tu nie pomogło; utrwalono prawo, które tylko w przyszłości krzywdom zapobiega.

Nie od rzeczy będzie wzmianka, iż mowca z góry oświadczył, że zabrał głos nie na życzenie swych ziomków, którym z góry zapowiedział, że od sejmu niemieckiego niczego spodziewać się nie powinni, lecz na prośby przeciwnej jego wyborowi mniejszości Niemców i Żydów. Prezes parlamentu, pomimo ostrej krytyki, nie przerwał mowcy, o którym na trybunie sądzono ogólnie, że lepszego Poznań obrał sobie adwokata niż forteca Ulm, gdzie podobne, lub w mniejszych rozmiarach istnieją stosunki rejonowe.

Sprawy zagraniczne.

Ośmnaście lub dwadzieścia wyborów uzupełniających do francuskiego zgromadzenia będą miały miejsce, według *Temps* 14. stycznia, tj. ostatniego dnia prawnego sześciomiesięcznego urlopu. W Korsyce postawiono kandydaturę republikanina Savelli przeciw bonapartyście Rouherowi.

Journal de Paris, organ orleanistów, wymówił pierwszy raz słowo: amnestja. „Zgromadzenie narodowe dobrze by zrobiło, gdyby najpierwszą jego czynnością przy otwarciu posiedzeń i rozpraw, przyjęło za podstawę jak najrozciąglejszą amnestję" — mówi dziennik orleanistowski. — „W dniu wybuchu trzeba mieć odwagę przytłumienia buntu, lecz po stłumieniu męztwo łagodności."

Przy uzupełniających wyborach do Rady municypalnej paryskiej wybrano radykalistę Cabet'a.

Paris Journal donosi że Thiers otrzymał wielką wstęgę moskiewskiego orderu św. Andrzeja. Na posiedzeniu akademji mającem się odbyć 28. bm., książę Aumale ma najwięcej widoków zostania wybranym.

Z Paryża donoszą o rozstrzelaniu w Marsylii adwokata Gastona Cremieux kilka zajmujących szczegółów. O godz. 2 w nocy zjawił się w celi osądzonego w więzieniu św. Piotra rabin, aby go przygotować do ostatniej godziny. Cremieux był spokojny i rzekł: „Pokażę jak się umierać powinno". Poczem zawieziono go do fortu św. Mikołaja. Tutaj poprosił, aby mu pozwolono żyć minut jeszcze kilka, dla skończenia jakiejś poezji, powierzył ostatnie polecenia rabinowi, między innemi zaś, aby przyjaciel Esquiros zechciał wykończyć zaczęty przez niego utwor teatralny.

Później stanął śmiało pod słupem i prosił żołnierzy by mierzyli w serce, gdyż nie chciałby przedstawić się po śmierci swej rodzinie z roztrzaskaną głową. Oczów nie dał sobie zawiązać i sam zakomenderował: „Ognia!... Niech żyje Rzeczpos...." lecz kule nie dozwoliły dokończyć okrzyku.

W procesie o zamordowanie deputowanego Chaudey, skazał sąd wojenny Préau de Wedel na karę śmierci, a innych czterech obwinionych na kary pomniejsze.

Indep. belge donosi z Berlina: We wszystkich kantonach francuskich, gdzie żołnierze niemieccy zostali zamordowani (po zawarciu pokoju) obwieszczono stan wojenny (zapewne dla tego, aby sądy wojenne nie zaś sądy przysięgłych mogły sądzić tego rodzaju zabójstwa.)

Sztuttgardzkie pisma donoszą, że w razie napadów na żołnierzy niemieckich, wojska niemieckie prawdopodobnie zajmą napowrót opuszczone już przez nie departamenta francuskie.

Jak donoszą z Berlina, choroba, na którą ks. Bismark zapadł przed dziesięciu jeszcze dniami, nie ma w sobie bynajmniej nic zatrważającego, niemniej jednak tak jest uporczywą, iż kanclerz musi jeszcze kilka dni pozostawać w pokoju. Doświadcza on mianowicie dotkliwych bolów nerwowych, uniemożebniających całkiem chodzenie. Bardzo być może, że lekarze doradzą Bismarkowi, by się udał na dłuższy pobyt do Włoch południowych.

W Bruksellí, jak z dobrego źródła utrzymywano, kryzis ministerjalna może być uważana za skończoną. Deputowany de Theux ma objąć prezydjum bez teki; senator Klodt Demgar sprawy zagraniczne; senator Malou skarbowość; deputowany Thonissen, sprawiedliwość; deput. Schollaert sprawy wewnętrzne; Eenens ministerium wojny; dep. Vanhoorde roboty publiczne; a Dumortier ma zostać ministrem bez teki. Wszyscy należą do prawej strony w Izbie. Czterej pierwsi mieli już przyjąć ofiarowane im teki; przyjęcie zaś ze strony innych jest prawdopodobne.

Rząd turecki otrzymał za pośrednictwem posła angielskiego Eliot'a, notę, która według zapewnień londyńskich dzienników, twierdzi, że interesem wszystkich mocarstw jest, aby ani w czasie pokoju, ani wojny, kanał suezki nie był zamkniętym. Tak jak Moskwa życzy widzieć Dardanele zamkniętemi, tak samo Anglia winna kanał suezki trzymać otwartym; — zkąd wypływa, że *status quo* w Europie utrzymanem być musi. — Nie wiadomo jeszcze, jakie stanowisko zajmą inne mocarstwa wobec angielskiego projektu, ale wiadomem jest, że Moskwa nie przedsięwzięłaby nic przeciw zniesieniu konwencji z r. 1856.

Na wyspie **Kubie** tak są naprężone stosunki, że obawiają się ogólnego wzburzenia. Nienawiść między Hiszpanami i Kreolami nie ma granic; — codziennie nadchodzą nowe posiłki wojskowe, bez czego dawnoby już przyszło do strasznego wybuchu.

Kronika.

Z nowego wydziału Towarzystwa narodowo-demokratycznego (oprócz Smolki i Widmanna) wystąpili pp. Gołogórski, Walichiewicz i dr. Semilski, tak że wydział ten jest znowu zredukowany na połowę, niekompetentną do uchwał, i nie posiadającą nawet już teraz definitywnie żadnego prezydjum. Pp. Gołogórski i Walichiewicz przystąpili do *Klubu postępowego*. Natomiast p. Jan **Dobrzański** postanowił przystąpić do Towarzystwa narodowo demokratycznego, i oddał temuż do dyspozycji swoją gazetę

Ochotnicza straż ogniowa m. Lwowa odbędzie d. 8. bm. walne zgromadzenie.

W teatrze polskim odegrają jutro (6. bm.) na dochód ulubionej i zasłużonej artystki sceny polskiej, pani Barbary Linkowskiej, poraz pierwszy 3-aktową krotochwilę A. Urbańskiego p. t. „Huragan".

Rządy p. Seeliga, dyrektora poczt galicyjskich. Ten p. dyrektor drwi sobie widocznie z rozporządzeń o zaprowadzeniu języka polskiego jako urzędowego na pocztach galicyjskich. Wiadomo powszechnie, iż istnieje rozporządzenie, na mocy którego wszyscy nowo do służby rządowej wstępujący obowiązani są wykazać się dokładną wiadomością języków krajowych. W jaki zaś sposób zastosowuje się p. Seelig do powyższego rozporządzenia, niech posłuży fakt następujący: Niejaki p. W., kuzyn p. Seeliga, wykazawszy się świadectwem jakiegoś nauczyciela, iż włada polskim językiem, został niedawno zamianowany konceptowym praktykantem przy dyrekcji pocztowej we Lwowie, chociaż każdy przekonać się może, że p. W. nie jest w stanie jednego zdania po polsku dobrze wypowiedzieć, a tem mniej napisać. W nagrodę niejako za kilkotygodniowe błędne przepisywanie wypracowań zdolnego dyurnisty, zamianował już p. Seelig kuzynka swego wyforytować na koncepistę. Również forytuje pan Seelig na posadę koncepisty p. Arschenschegga, szwagra znanego polakożercy sekretarza N., za którym powlókł się był w swoim czasie do Wiednia, motywując swoje przesiedlenie nieznajomością języka polskiego. Za powrotem p. N. do Lwowa przyciągnął po kilkumiesięcznym pobycie w Wiedniu i p. A., naturalnie, że już zbogacony dokładną wiadomością języków krajowych (?). Jak szkodliwie dla kraju i demoralizująco dla urzędników oddziaływa macosze gospodarstwo p. Seeliga, zbytecznem byłoby dowodzić.

W sądzie karnym we Lwowie odbędzie się d. 6. bm. rozprawa ostateczna w sprawie redaktora *Gazety Narodowej* o przekroczenie §. 24. ustawy prasowej.

(Dr.) **Lwów,** 4. grudnia. (*Kores. Dzien. Polsk.*) Przekonany, że zawsze w sprawie dobrej nie odmawiacie miejsca w swojem piśmie, udaję się z prośbą o zamieszczenie niniejszego zażalenia: Jako lekarzowi zdarza mi się bardzo często wyjeżdżać. Kto tylko miał sposobność podróżowania po Galicji, ten ma wyobrażenie o drogach naszych! Wiele napisano i nażalono się na nasze drogi krajowe, które przerzynają Podole, Sanockie itd. Komu jednak znany jest stan majątku gmin tamtejszych, obojętność ludu naszego — i tak zwanej szlachty, tego nie zadziwi tak bardzo zły stan dróg w pomienionych okolicach. Ale cóż dopiero powiedzieć, jeżeli coś podobnego dzieje się pod Lwowem — za rogatkami, ba nawet w dobrach gminy miasta Lwowa!? Nikt nie uwierzy, że na drodze publicznej, 20 minut drogi od Lwowa, można zagrząznąć i w błocie utonąć bez śladu!

D. 1. b. m. w nocy przysłano po mnie furę z Grzędy do chorego, a chociaż już było około godziny 11. w nocy, pojechałem. Wyjechawszy za rogatkę Zamarstynowską, czuliśmy niezwykłe błoto i wodę, dojeżdżając zaś do wsi, konie stawały, nie mogąc wyleść z błota. Między t. z. drogą a dworem, jest t. z. most, tj. wzniesiony nad strumykiem wysoki łuk, pokryty chrustem, na który narzucono błoto w takiej ilości, że konie z wozem zagrzęzły i dopiero za pomocą zwołanych ze wsi ludzi wyciągnięto wóz i konie. Proszę wyobrazić sobie przyjemność chodzenia w nocy po takim błocie, gdzie grzęzną wóz i konie! Szkoła ludowa w Zamarstynowie położoną jest obecnie przy gościńcu; opowiadano mi, że kilka razy podczas ostatniej słoty wyciągano z błota już prawie nieżywe dzieci, idące do szkoły. Kiedy też miasto Lwów zdobędzie się raz na naprawę tej drogi?

Co się dzieje z subwencją dla teatru ruskiego? Jestto niezaprzeczenie kwestja wcale ciekawa. Wiadomo, że funduszem, przeznaczonym przez sejm dla podniesienia sceny ruskiej, zawiaduje Wydział krajowy, który znowu stosowne jego zużytkowanie powierzył komitetowi, *ad hoc* ustanowionemu przy „Besidzie ruskiej." Ale wiemy także, że jedyny, jak na teraz, ruski teatr, zostający pod dyrekcją p. Baczyńskiego, bardzo mało dotąd z tego funduszu skorzystał, a mniej jeszcze ma widoków skorzystania na przyszłość, jeżeli rozrządzenie udzieloną przez sejm subwencją zależeć będzie od obecnego komitetu. Bodaj czy Wydział krajowy nie zanadto się pospieszył, spuszczając się ostatecznie w kwestji ruskiego teatru na członków Besidy. Panowie ci bowiem, mając już poprzednio teatr ruski w Narodnym Domu, wyraźnie wskazali, co chcą zrobić ze sceny ruskiej. Otóż **takich** dążności nie należy popierać krajowemi pieniądzmi, i o subwencję dla **takiej** sceny właściwiej byłoby zgłosić się do Petersburga, aniżeli do sejmu galicyjskiego.

Ze komitet Besidy niechętnym jest p. Baczyńskiemu, o tem niejeden fakt przekonywa. Nie dano mu dla przedstawień sali w Narodnym Domu i zmuszono tem do urządzenia sceny w gmachu skarbkowskim, co naturalnie pociągnęło za sobą koszta, których można było przecież uniknąć; z funduszu subwencyjnego udzielono na pierwsze potrzeby kwotę zbyt szczupłą, związawszy przytem kontraktem bardzo surowym, otrzymanie dalszej subwencji uczyniono zależnem od warunków niezmiernie uciążliwych. I stało się tak, że komitet ma salę dla widowisk we własnym domu, a dyrektor ruskiego teatru wynajmuje lokal dla ruskiej sceny. Szczególna to opieka, rozpoczynająca swe czynności od wyrzucenia za drzwi tego, kim się opiekować podjęła! Ze w tem wszystkiem przebija tendencyjna niechęć, to dla każdego jest widocznem; że ucierpi na tem i p. Baczyński i scena ruska, to również wątpliwości nie ulega. Zapytujemy zatem, czy właściwem jest powierzanie subwencyjnego funduszu komitetowi, do takich rezultatów ze świadomością dążącemu?

W oczach naszych p. Baczyński ma tę zasługę, że pierwszy założył towarzystwo ruskie w większych rozmiarach i energicznie nad jego udoskonaleniem pracuje, że ma kilku artystów niezaprzeczonego talentu, i że umiejętnie dobiera sceniczne utwory dla przedstawień, starając się o jaknajdokładniejsze ich wykonanie. W oczach naszych komitet Besidy pracuje gorliwie nad tem tylko, by obecnemu dyrektorowi sceny ruskiej zadanie jego utrudniać na każdym kroku. Czy w ten sposób komitet powinien sobie postępować? Czy opiekę nad sceną ruską należy rozpoczynać od rozbicia jedynego ruskiego towarzystwa dramatycznego? Czy komitet ma pod ręką lepsze towarzystwo ruskie dla zastąpienia obecnego? Czy członkowie komitetu mają potrzebne kwalifikacje dla ostatecznego wyrokowania o rzeczach sceny dotyczących? Czy mają prawo do samowolnego rozrządzania funduszem subwencyjnym? — Czy dobrze robi Wydział kraj., powierzając ten fundusz takim rękom? Wszystko to są pytania, których rozwiązanie byłoby bardzo na czasie, dopóki fundusz subwencyjny nie jest jeszcze ostatecznie zmarnowany.

Fundacja śp. Franciszka Kochmana. Smutny to objaw w kraju, jeżeli szlachetne dary osób pojedynczych, ofiarowane na poratowanie biednej klasy ludzi pracujących, dla braku sprężystości władz autonomicznych, sponiewierane bywają, a zatem do zamierzonego celu doprowadzone być nie mogą. Chcemy tu mówić o fundacji śp. Franciszka Kochmana, który ostatniej woli swojej rozporządzeniem jeszcze w r. 1864 oprócz kapitału w listach zastawnych 6000 zł. wynoszącego, także dwie realności we Lwowie pod l. 122$^{2}/_{4}$ i 426 $/_{4}$ położone, przeznaczył na wspieranie biednych służących. Administratorami tego publicznego majątku ustanowił śp. fundator dwóch doktorów praw, z których jeden już nie żyje, a zarząd tegoż funduszu poruczył Wydziałowi kraj. Jedna z tych realności sprzedaną została p. Kasprowi Widackiemu, który cenę kupna do rąk przy życiu pozostałego administratora wypłacił; zaś druga realność, pozostała w administracji, pomimo korzystnego jej położenia, pomimo znacznych czynszów jakie przynosi, nietylko że nie przysparza funduszów, lecz przeciwnie jest ciężarem fundacji, bo zaniedbanie potrzebnych reperacyj prowadzi do upadku realności, a nawet podatki zalegają od lat kilku. Czyli i jakie rachunki od administracji tego majątku fundacyjnego kiedy zażądano lub złożone zostały, dotąd nie wiadomo, chociaż ogół jako najwyższa opieka nad groszem dla ratowania biednej klasy w społeczeństwie przeznaczonym, ma prawo żądać sprawozdania od czasu do czasu z zarządu tą fundacją. Spodziewamy się, że Wydział kraj. ogłoszeniem rachunków z fundacji śp. Fr. Kochmana zadowoli ogół w powyższym względzie.

Wypadek miejscowy. W nocy z d. 3. na 4. bm. o godz. 1. patrol policyjny aresztował na Chorążczyznie kaprala ck. pułku bar. Jabłońskiego, Bartłomieja G., który chciał stawić zbrojny opór, oddano go na strażnicę wojskową.

Wykaz osób aresztowanych we Lwowie. Ck. dyrekcja policji we Lwowie aresztowała w listop. br. 571 osób osób, z tych oddano sądom 115, policja jako sąd ukarała 46, a we własnym zakresie działania 410 osób; wydalono szupasem ze Lwowa 74, magistratowi oddano celem zbadania przynależności 3, a do robót przymusowych 24; w szpitalu umieszczono 22 syfilistycznych i 10 innych chorych.

W tutejszym szpitalu powszechnym pozostało z końcem września br. chorych 617, do tych przybyło w październiku 382, było zatem chorych leczonych w tym miesiącu 999; z tych wydalono wyzdrowiałych 277, nieuleczonych 38, umarło 50, razem 365; pozostało zatem z końcem października chorych 634, a mianowicie: na oddziale chorób wewnętrznych 92, na oddz. chorób zewnętrznych 59, na klinice chorób wewnętrznych 7, na klinice chorób zewnętrznych 11, na oddziale chorób kobiecych 9, na oddziale chorób skórnych przedłużnych 11, na oddz. chorób kiłowych 95, na oddz. chorób ocznych 41, na oddziale obłąkanych 286, na oddz. położnic kobiet 15, dzieci 8. Najniższy stan chorych był 2. paźdz. 602, średni 27. paźdz. 621, najwyższy 15. paźdz. 641. Stosunek wyzdrowienia wynosi odsetek 27·72; stosunek śmiertelności zaś 5·00.

Alojzego Lipińskiego nowe utwory muzyczne pojawiły się temi dniami, a mianowicie: „Dwie ulubione pieśni" krakowiak, słowa Góreckiego i „Koń grabarz" słowa Witwickiego. Oprócz tego wyszły: Polonez p. t. „Niech nam żyje", mazury: „A nuż dalej hejże ha!" i mazurka p. t. „Zalotna". Wszystkie te prace chwalone od znawców muzyki, są do nabycia po wszystkich księgarniach, zalecając się bardzo miłą arją i lekkim stylem.

Mianowania. Ministerstwo wyznań i oświecenia mianowało nadzwyczajnego profesora umiejętności administracyjnych i encyklopedji umiejętności państwowych przy uniwersytecie w Krakowie dr. Józefa Oczapowskiego i docenta prywatnego, oraz suplenta ustawodawstwa skarbowego przy tymże uniwersytecie dr. Mieczysława Bochenka, członkami komisji egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału umiejętności politycznych w Krakowie.

Mianowania w ck. landwerze. Cesarz mianował porucznikami: oficjała rachunkowego przy namiestnictwie Sydona Bieberstein-Lewickiego, Michała Pyszyńskiego; przy konnicy podporucznikami: Henryka Krajewskiego i Hieronima hr. della Scala.

Źródło, wykryte w Wieliczce przed kilku laty w tak niefortunny sposób, zawiera w sobie ogromną ilość soli, która dotychczas z wodą bez użytku do Wisły odpływa, przez co corocznie znaczna część majątku narodowego bezpowrotnie ginie. Teraz dopiero powzięły dotyczące władze szczęśliwą myśl warzyć z tej wody sól kuchenną, w którym to celu jak się dowiadujemy, dawny rządowy skład solny na Podgórzu, obok mostu kolejowego ma być przebudowany na warzelnię, do której woda solą nasycona z Wieliczki rurami sprowadzaną będzie.

Stanisławów 3. grudnia. (*Kor. Dz. Polsk.*) Światła! światła! wołali do prześwietnego magistratu i nieba biedni, od trzech czy czterech dni na wielkie

Wieczorne ciemności skazani mieszkańce miasta Stanisławowa, aż wreszcie nieba wysłuchały te wołania, i wczoraj około północy księżyc pokazał nam swe lica. Ależbośmy przetrwali! Wyobraźcie sobie, przez 3 lub 4 wieczory zaprzestano nietylko na przedmieściach, ale nawet w samym rynku zapalać latarnie; bez przesady mówię, że oprócz dwóch latarń u bramy ratuszowej i oświetlonej przeźroczystej 5. tarczy zegarowej, prześwietny magistrat zaprzestał wszelkiego oświetlania.

Co za narzekania, ile guzów oberwano, jakiego rodzaju karambole praktykowano na chodnikach, daremnie siliłbym się spisać to wszystko. Zabawne i ciekawe są tylko rozumowania niektórych obywateli, odgadujących przyczynę tych ciemności. Wszyscy zgadzają się z tem, że post... nieoświetlania miasta nie mogło nastąpić za wiedzą p. burmistrza, gdyż wszyscy znają go tu aż nadto z jego gorliwości i pieczołowitości o wygodę dla mieszkańców. Więc cóż takiego? miasto upada czy bankrutuje? Nie! przeciwnie dobrobyt i postęp wzrastają z dniem każdym (świadkiem tego, iż instytucję, zwaną propinacją, miasto w tym roku coś o 12 czy 15 tysięcy wyżej wydzierżawiło.) Więc zabrakło latarń, nafty, itd.? Nie — jest wszystko! A więc zapewne światłodawczy referent był w „pełni"?!

Prześwietny magistracie i szanowni ojcowie miasta! zaklinam was na wszystkie świętości, nie narażajcie mieszkańców, jeżeli już nie na śmierć, to przynajmniej na kalectwo!

Powiem krótko i otwarcie: albo miasto oświetlać albo z placów i ulic pousuwać słupy wraz z latarniami! Bo i cóż za pożytek z tych słupów z latarniami nie świecącemi? Ja n. p. błądząc przedwczoraj około godz. 8. do pomieszkania swego, spotkałem się z jednym słupem od latarni w sposób taki, iż w jednej chwili tysiąc najjaśniejszych gwiazd w oczach mi błysło, poczem w mgnieniu oka taka nastąpiła ciemność, iż mię pozbawiła przytomności, a przyszedłszy do siebie znów było ciemno i cicho jak przedtem, tylko głowa moja coś nie statkowała; dopiero w zwierciedle poznałem, że przybrała większe rozmiary jak zwykle, a znajomi dostrzegli na niej guzy i sińce.

Muszę także wspomnieć o pewnej robocie tu w mieście praktykowanej, a coś niby *perpetuum mobile* przypominającej. Otóż, od czasu do czasu zgartywano ogromne błoto naszego miasta na wielkie, nie mogę powiedzieć kupy, ale raczej wyspy błota, które z środka ulic na bok, a najczęściej pod kamienicy zgartują. Tak np. zgarnięto wielką taką wyspę błota pod bramę wchodową jednej z największych kamienic pani Chany L. Przez te wyspy błota trzeba było przechodzić i przejeżdżać, przez co błoto w krótkim czasie napowrót na całą ulicę się rozlewało, wskutek czego zgartywanie jak i roznoszenie onego powtarzało się, aż mroźny wiatr nocy wczorajszej koniec temu położył.

Nieobeszło się bez scen komicznych, i tak: Pewien jegomość utopił wieczorem w błocie jeden kalosz; wysłał tedy rankiem służącę z grabiami na połów kalosza — i o radości!!! służąca powraca z trzema kaloszami; lecz tem przykrzejsze było rozczarowanie, gdy się okazało, że nie były parzyste i nie na nogę owego jegomości.

Lecz dość już o tych ujemnych stronach; powiem teraz i o postępach naszego miasta. Miasto odbudowało się i ma cechę nowego większego miasta. Zadziwiającem jest, że oprócz 2 czy 3 domów sierocińskich, które tylko tymczasowo pokryto, jedynie rządowe budynki nie zrestaurowano; piekarnię wojskową przykryto tarcicami tylko w jednej części, i to zaraz po pożarze miasta, i odtąd resztę murów nie nakryto wcale, zaś spalony budynek, w którym urzędowała komisja asenterunkowa, nie tknięto wcale; czy nie szkoda murów? Zabawnie wyglądały dziś niektóre tutejsze domy. Wiadomo wam, że po pożarze miasta uchwaliła rada, iż w śródmieściu mają być wszystkie dachy pokryte materjałem ogniotrwałym, do którego zaliczono także tak zwaną „papę." Dzisiejszy wicher pozrywał kawały tej papy, a długie płachty zwieszały z dachów aż do ziemi. Muszę przyznać, że lwowskie towarzystwo wyrobu cegieł maszynowych odbudowało ratusz tutejszy bardzo pięknie. Mamy na wieży dobry nowy zegar z 4 tarczami, piętra, jak na wstępie wspomniałem, przeźroczysta, w nocy oświetlana, to wielka zgani niżej od tamtych umieszczona od strony bramy ratuszowej. Na pierwszem piętrze umieszczone są biura magistratualne, bardzo porządnie urządzone, kasa oszczędności itd.

Szkoła, organ Towarz. pedag. we Lwowie, donosi o następującym ciekawym wypadku, żywo charakteryzującym stosunki nasze szkolne: „Gmina Studzian pod Przeworskiem, będąc w potrzebie „podratowania się," sprzedała budynek szkolny tamtejszemu arendarzowi, a wydział pow. łańcucki uchwałę rady gminnej zatwierdził. Postawiono wprawdzie warunek, że arendarz nie przejdzie w używanie budynku, dopóki nowy szkolny budynek postawionym nie będzie, ale arendarz ani gmina nie dbają o to zastrzeżenie, a szkolny ogród już został zużytkowany przez nowonabywcę, który tam wybudował stodołę. To jednak dziwniejsza, że nauka dzieci na tej sprzedaży szkoły nic wcale nie traci, a to z tego powodu, że teraz tak jak wprzódy, dzieci wcale do szkoły nie chodzą; nie obsadzona bowiem posada nauczyciela i nie łatwo kto się na nią zlakomi, bo dotacja wynosi tylko 120 zł.

Gmina studziańska ani myśli o odbudowaniu budynku szkolnego, i nie ma nawet na ten cel funduszu, spodziewa się tylko, że ks. Lubomirski z Przeworska materjał jej podaruje.

† **Ignacy Popławski**, pułkownik niegdyś wojsk polskich, wiceprezes warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, a właściwie główny kierownik wielu zakładów dobroczynnych, zmarł w Warszawie 30. listopada licząc lat 89. Nieboszczyk znany był powszechnie pod nazwiskiem „ojca sierot."

Kasy włościańskie w Kongresówce. Minister spraw wewnętrznych, 10. listopada rb. zatwierdził przedstawienie czasowej komisji do spraw włościańskich guberni Królestwa Polskiego, które stanowi: otworzyć kasy pożyczkowo-oszczędności w osadzie Bełżyce w powiecie lubelskim, z kapitałem zakładowym 1915 rub. i w osadzie Kurzelew w powiecie włoszczowskim w gubernii kieleckiej, z kapitałem zakładowym 2680 rubli 79½ kop., z zastrzeżeniem, żeby działanie pierwszej z tych kas rozciągało się wyłącznie na osadę Bełżyce, a działanie kasy kurzelewskiej na trzy gminy: kurzelewską, kluczewską i włoszczowską.

Kobieta urzędnikiem. Od 27. listop. odbywa przy urzędzie telegraficznym w Opawie wstępną praktykę kobieta, która skończyła kurs telegraficzny w Wiedniu. Po upływie czasu praktyki kobieta ta przyjętą zostanie stale do służby urzędowej.

Długość kolei żelaznych w Austro-Hungarji, oddanych już do użytku publicznego, wynosi obecnie w milach niemieckich razem 1275·35 mil, a rozdziela się na pojedyncze koleje jak następuje: Północna kolej cesarza Ferdynanda jest długą mil 80; Morawsko-Szląska 18·8; Austr. kolej państw. i Brünn-Rositz 207·5; Towarzystwo kolei południowej 260; kolej cesarzowej Elżbiety 73·15; Neumarkt-Braunau 8; kolej cesarza Franciszka-Józefa 46; kolej następcy tronu Rudolfa 16·5; kolej niemiecka południowo-północna 31·5; austr. północno-zachodnia 62·5; galic. Karola-Ludwika 70; Lwów-Czerniowce-Jassy 47; czeska kolej zachodnia 27; Buschtehrad 23·3; Eger-Karlsbad 7; czeska kolej północna 19; Turnau-Kralup-Praga 11·5; Aussig-Teplitz 8·5; Kaschau-Oderberg 17·5; Graz-Köflach 5·5; Ostrau-Friedland 4·4; Salzburg-Halle 2·4; węgierska kolej państwowa 62·5; Nadcisańska 77; Mohacz-Fünfkirchen 8; Fünfkirchen-Barsz 9; Alföld-Fiume 41; Pressburg-Tyrnau 8·5; węgierska kolej wschodnia 20; Arad-Temesvar 0·8; węgierska kolej północno-wschodnia 0·9.

Dowcip berliński. Podczas obecnego spisu ludności w Berlinie rozdzielają kartki na których pomiędzy innemi stoi następujące zapytanie: „Stopień wykształcenia, umie czytać i pisać? (tak, czy nie)." Jakaś niemłoda już kobieta napisała w tej rubryce następującą odpowiedź: „Tak, ale w ostatnich czasach tylko przy pomocy okularów!"

W Landau w Bawarji d. 7. z. m. skazano na śmierć Józefa Kerna, żołnierza 13. pułku piechoty bawarskiej, ponieważ 4. sierpnia rb. zamordował przy Nogent we Francji budowniczego Alfonsa Desmuyck z Paryża, by odebrać mu pieniądze i zegarek z złotym łańcuchem. Wspólnik zbrodniarza Pillmeier, wedle *Nordd. Allg. Ztg.* skazany został na rok więzienia.

Skarb. W gubernii saratowskiej, powiecie piotrowskim, włościanin Gusiew, przy stawianiu szopy na własnym gruncie we wsi Komarówce (przedmieściu piotrowskiem), wykopał skarb, składający się z monet miedzianych moskiewskich. Naprzód znalazł on 4716 sztuk monety bitej w latach 1764, 1776 i 1800, w tej liczbie 360 groszy i 4356 piętaków. Później wykopał jeszcze 3000 sztuk bitych w roku 1764, z tych było 437 groszy, a reszta piątaki. Starzy ludzie pamiętają, że na tem miejscu, gdzie skarb ten znaleziono stała dawniej chata, jak to dowodzą ślady gliny, nastręczające powód wnosić, że tu był niegdyś piec. W dole pod gliną znaleziony został ów skarb, schowany zapewne pod piecem, jak to jest ulubionym zwyczajem włościan przechowywać pieniądze pod piecem. Gusiew zażądał wynagrodzenia nie podług dawnej wartości monety wycofanej z obiegu, lecz w stosunku wartości metalu, którego waga wynosi 8 cetnarów 96¾ funtów. Obecnie ten ciężki skarb złożony jest pod kluczem kasy powiatowej piotrowskiej.

Chicago. George W. Miller, naczelnik departamentu ubezpieczeń w Nowym Jorku, ogłosił urzędowe sprawozdanie o stratach, jakie poniosły towarzystwa asekuracyjne nowo-yorskie, wskutek pożaru w Chicago. Dwadzieścia z tych towarzystw musiało przystąpić do likwidacji, trzydzieści pięć nie doznało strat żadnych, a czterdzieści trzy, chociaż straciły, są jednak w stanie prowadzić dalej interesa. W ogóle kapitał asekuracyjny stanu nowo-yorskiego, zmniejszył się o 20 przeszło miljonów funtów szterlingów. Sprawozdanie to dotyczy tylko stanu Nowego-Yorku. Dziennik zaś *Insurance Spectator*, obliczając straty wszystkich towarzystw asekuracyjnych, przytacza, że z 335 takich towarzystw amerykańskich 249 doznało strat mniejszych lub większych, z sześciu towarzystw angielskich jedno tylko wyszło zupełnie bez straty. — Kompanie amerykańskie straciły 83 milionów funtów szterlingów, angielskie 6 milionów, ogólna zaś strata wynosi przeszło 96 milionów ft. szterl. (około miliarda guldenów.)

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 4. grudnia. **Edykta:** Sąd kraj. we Lwowie, zawiadamia Antoniego Grenia o nakazie zapłaty 100 zlr. na rzecz Jakóba Herzberga. Sąd obwodowy w Przemyślu donosi o pozwie Włodzimierza Ustrzyckiego pto ekstabulacji 7000 i 2546 złpol z dóbr Czelatycze. Sąd obwodowy w Stanisławowie zawiadamia ks. Mikołaja Kolankowskiego w Moskwie pozostającego o nakazie zapłaty 450 złr. na rzecz Altera Gottfrieda. **Licytacje:** W sądzie obwodowym w Tarnowie d. 8. stycznia, 5. lutego i 4. marca 1872 realność l. 130/154 tamże na Zawalu: cena wywoł. 16.973 złr. W sądzie powiatowym w Rzeszowie d. 15. stycznia, 15. lutego i 14. marca realność l. 23 w Ruskiej wsi. W sądzie powiatowym w Kossowie d. 20. grudnia, 17. i 31. stycznia 1872 połowa realności l. 128 w Utoropach. W sądzie pow. w Mielcu d. 10. i 24. stycznia i 7. lutego 1872 realność l. 12 w Pławie. W sądzie powiatowym w Brodach d. 12. grudnia celem zabezpieczenia żywności dla więźniów. **Konkursa:** Posada adjunkta urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym w Czerniowcach; płaca 800 — 700 złr. Dnia 9. listopada 1871 umarł w Lityni powiatu drohobyckiego dyecezji przemyskiej pleban obrz. gr. kat. ks. Michał Sozański, licząc lat 79, a będąc księdzem lat 55.

Mimo tak podeszłego wieku wypełniał sam osobiście wszystkie obowiązki duszpasterskie dla licznej dosyć parafii, liczącej razem z lokaljami w Sołtysach i Hrudzie 1836 dusz.

Główne uposażenie probostwa w Lityni stanowią 44 morgów ról i łąk w bardzo dobrej (przeważnie pszenicznej) glebie. Czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 223 złr. w. a., ku czemu fundusz religijny, celem uzupełnienia kongruy na 315 złr. w. a., dopłaca rocznie 92 złr. w. a. pokrywając prócz tego wszystkie podatki i dodatki plebańskie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów, dnia 3go grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, realizowanych na targu lwowskim w ciągu tygodnia.)

Gdy łagodne i wilgotne powietrze bardzo u nas utrudnia ruch handlowy, ponieważ zboża ani młócić, ani dostawiać nie można, spadły też cokolwiek ceny i zagranicą. W ciągu tygodnia oferowano znaczne ilości pszenicy moskiewskiej po 10 złr. ab Lwów, nie znalazły jednak pokupu. Ceny okowity zaczynają także spadać, tylko ceny żyta są stałe, a koniczyny idą w górę.

Zboże. Pszenica 170 ft. krajowa gotowa żółta 10—10 50, biała 10—11 zl., biała z umową 10 do 10.50, moskiewska 9.75—10 złr. *Żyto* 160 ft. 7.50 do 8 zł., z umową 7.30—7 50. *Jęczmień* 140 ft gotowy złr. 5.50—6 zł. *Owies* 100ft. bez akcyzy 3.50. *Hreczka* 14 ft. 6 75. Kukurudza 170 ft. 8—8.50, z umową nowa 7.80—8.12.

Zboża strączkowe. Groch 180 ft. 9—10 złr. Fasola 180 ft. 10.50.

Nasiona. Koniczyna 180 ft. gotowa 56—65, z umową 58—62 złr.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 ft. złr. 15.50—16 zł. *Lnianka* 150 ft. 11—12 złr.

Chmiel 100 ft. galicyjski z r. 1871 70—100 złr., Nafta 100 rafinowana 12—14 wedle jakości.

Okowita gotowa 80 Trallesa 41 miar, 22.50 do 24 złr., z umową, obrót mniej ożywiony i ceny spadają; notują 21.50—22 złr.

O księgosuszu. Radom powiatowym i wszystkim osobom trudniącym się praktycznem gospodarstwem polecamy właśnie wydaną bardzo pożyteczną książeczkę p. t. „Księgosusz", napisaną przez Aleks. Litticha, lekarza weterynaryjnego, nauczyciela hodowli zwierząt i weterynarji w szkole rolniczej czernichowskiej. Kraków 1872.

Autor wykazuje na wstępie, jak dotkliwe zniszczenia sprawia księgosusz w gospodarstwach z wielkim uszczerbkiem dla dobrobytu powszechnego, zwłaszcza w tych krajach, których główne źródło zamożności stanowi rolnictwo. Następnie mówi o poznakach księgosuszu za życia dotkniętego nim zwierzęcia, o rozpoznawaniu samej choroby, o znakach pośmiertnych, o księgosuszu u owiec, w końcu zaś o policji sanitarnej, mającej na celu zapobieganie szerzeniu się tej zarazy i tłumienie jej w samym zarodzie. Ostatni ustęp powołuje się na ustawy z dnia 28. czerwca 1868 i z dnia 7. sierpnia tegoż roku, stanowiące o środkach ostrożności, jakich używać należy przy pojawieniu się księgosuszu; przepisy, mogące obchodzić jedynie urzędników lub weterynarzy, są pominięte jako zbyteczne.

Gdańsk, 2 grudnia. (*Sprawozdanie tygodniowe*) Przez cały tydzień mieliśmy dżdżyste i pochmurne powietrze, dziś śnieg z małym przymrozkiem.

Wiatr po większej części zachodni.

W Anglji tranzakcje zbożowe mało ożywione, gdyż pokup ogranicza się na zaspokojenie potrzeb bieżących. Pszenica angielska z powodu wilgotnej pogody jest po większej części w lichej kondycji i dla tego trudny ma odbyt po cenach zeszłego tygodnia. Towar zagraniczny również mało jest żądany, ceny przeto były chwiejne, a ładunki płynące sprzedawano o 1 do 1½ szylinga taniej na kwarterze — Jęczmień przy miernym pokupie bez zmiany. Groch tańszy.

We Francji targi bardzo spokojne, i ceny pszenicy zagranicznej cofnęły się o 50 centymów na 100 ft., krajowej zaś o 58 do 65 cent., i pomimo takich ustępstw pokup był słaby. Żyto mniej teraz dla Belgji żądane, obniżyło się w cenie o 50 centym. na 115 kilogr.

W Hollandji, Belgji, nad Renem i w Berlinie ceny stające lub chwiejne przy bardzo małym pokupie.

Na naszym placu pod wpływem niepomyślnych wiadomości zagranicznych, chęć do kupna była bardzo mała; ceny pszenicy cofnęły się o 1 do 1½ talara na 2.000 funtów, i tylko wyborowe gatunki białe osiągały ceny zeszłotygodniowe.

Żyto polskie tańsze, krajowe świeże, dla potrzeb konsumji miejscowej mało w cenie się zmieniło.

Jęczmień zaniedbany. Groch nawet po niższych cenach trudny miał odbyt.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton. 2.000, żyta ton 90.

Płacono za 2000 funtów wagi celnej czyli jednę ton.

	wag. hol.	Tal. srb.	do	Tal. srb.
Pszenicy białej	124—130.	82.—	„	84.15
Pszenicy wysoko pstrej i szklistej	128—133.	81.—	„	83.10
Psen. jasno pstrej	122—128.	78.—	„	80.10
„ pstrej	120—127.	74.—	„	79·15
„ starej	000—000.	—.—	„	—.—
Żyta polskiego starego	120—122.	49.—	„	50.15
„ śwież. krajowego	120—127.	51.15	„	54.20
Jęczmienia czterorzędn.	102—107.	45.15	„	47.—
„ dwurzędnego	108—112.	48.—	„	50.10
Grochu pięknego białego		49.—	„	51.15
Grochu świeżego		—.—	„	—.—
Rzepaku		—.—	„	—.—

Aleksander Makowski i Sp.

(Producenci galicyjscy upraszają usilnie o podawanie ceny drzewa fabrycznego i budulcowego w Gdańsku praktykowane; *Red.*)

Z Wiednia.

W akcji ministerjalnej nastała pewna cisza. Książę Adolf Auersperg wyjechał na parę dni do Salzburga. Cesarz wyjeżdża prawie codzień na polowania.

Stara Presse donosi też, że gabinet Auersperga wypracował już projekt ustawy, która uniemożliwić ma na przyszłość pojedyńczym opozycyjnym frakcjom Rady państwa opuszczanie tejże. Jest to dodatek (nowella) do ustawy o wyborach bezpośrednich z r. 1869, której główna treść jest następująca:

Jeżeli poseł jakiś wybrany do Rady państwa, w terminie prawnym czternastodniowym nie zajmie miejsca swego w Radzie państwa, traci on tem samem mandat swój, a rząd powołuje na jego miejsce tego kandydata, który przy wyborach po nim miał najwięcej głosów".

Taki projekt ma być pierwszem przedłożeniem rządowem w najbliższej Radzie państwa. Prócz tego gabinet zamierza przedłożyć żądanie kredytu dodatkowego na 11 milionów na pokrycie reszty deficytu z r. 1871, żądanie względem zezwolenia na pobór podatków przez pierwszy kwartał 1872 r., nareszcie umowę z towarzystwem *Lloyda*, która upływa z końcem grudnia b. r.

Narodowa partja niemiecka w Austrji, która się wykluwa z dawniejszego stronnictwa Rechbauerowskiego, odegra zapewne niepoślednią rolę w przyszłej Radzie państwa. W niższej Austrji stoi na czele jej baron Weichs, a w Czechach posłowie Pickert i Knoll. W organie swoim, który właśnie zakładają w Wiedniu pod tyt. *Deutsche Zeitung* zamierzają dążyć do odrębnej z Galicją ugody, i przyznają żywiołowi polskiemu zupełną odrębność, wychodząc z tego zapatrywania się, że naród niemiecki powinien i może obok polskiego w najlepszych żyć stosunkach sąsiedzkich. Tej samej zasady wyznawcami jesteśmy my od samego początku ze stanowiska Polaków wobec narodu niemieckiego.

Okólnik Andrassego wywołał w Berlinie bardzo przychylne wrażenie. Natomiast zagorzalcy panslawistyczni w Moskwie, Petersburgu i Pradze nie przestają uderzać na Andrassego i Węgrów. Jen. Koller objąwszy urzędowanie w Czechach wydał okólnik do starostów, zapowiadając rządy bezstronne ale i energiczne osobliwie w kierunku utrzymania powagi praw i bezwzględnego wykonania obowiązujących ustaw.

Ciekawe oświadczenie wywołał znowu radykał Helfy w sejmie węgierskim, interpelując ministra sprawiedliwości o przyczyny procesu kryminalnego, który w czerwcu br. wytoczono kilku przywódcom robotniczym w Peszcie. Minister odpowiedział, że śledztwo wykazało niewątpliwie stosunki tych panów z komuną paryską. Program „Internacjonalki" peszteńskiej zapowiadał ni mniej, ni więcej, jak tylko spalenie miasta za pomocą bomb naftowych zniszczenie szlachty, duchowieństwa i zamożnego mieszczaństwa, tudzież zaprowadzenie wspólności majątkowej. W tym celu słudzy i parobcy mieli szpiegować stosunki pracodawców.

Podług telegramów z Pragi, rząd moskiewski miał zamówić tam 5000 kuforków obozowych dla oficerów z terminem odstawy w lutym. Cała ta wiadomość wydaje nam się bajką senzacyjną.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń, 5. grudnia. Hr. Gołuchowski dopiero pod koniec b. tygodnia wybiera się z powrotem do Lwowa.

Wersal, 4. grudnia. Zwłoki króla Ludwika Filipa (spoczywające w Anglii) mają być sprowadzone do Francji.

Petersburg, 4. grudnia. Oczekują tu przybycia jen. Cissey'a, francuskiego ministra wojny, w nadzwyczajnej misji od Rzeczypospolitej francuskiej.

Stambuł, 4. grudnia. Obiega pogłoska, że sułtan zamierza następcę tronu wydziedziczyć i wywołać z kraju.

Wiedeń d. 5. grudnia godz. 10 m. 35 rano. Akcje kredytowe 321.—. Anglo-austr. 289.25. Kolei Karola Ludwika 259.50. kolei połudn. 204.80. franco-austr. 130.—. Tramwaj 235.—. Banku Union 283 50 Losy z r. 1860 102.25. Napol. 9.33 Usposob. —.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 4. grudnia, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr. 20 ct., w srebrze 69 15 Losy pożyczki z 1860 r. 102.25 Akcje banku wiedeńskiego 812.00; Akcje banku kred. 323.20; Londyn 117.80; Srebro 117.50; Napol. 9.33, Dukat 5.57;

Wiedeń dnia 4. grudnia, 6. godz. 05 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 189.— kredytowe 323.20; banku ang. austr. 299 — banku obrotowego 191 75; kolei Karola-Ludwika 260.—; kolei połud. 205.30; banku franko-austrjackiego 130.—; losy poż. tureckiej 68.40; banku budown. 107.70; Losy węg. poż. 100 50, kolei państw. 397.— wied. Związku ban. 248 —; Napoleondor 9.33, Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 160.75; Usposobienie: spokojne.

Peszt. Renta — .—; Lombardy: — .— Usp. —

Berlin. Mosk noty bank. 82⅝ aust. akcje kredyt. 183.⅜; lombardy 117.— akcje galicyjskie 111.—; kolei państwowej 226 ¼; kolei rumuńskiej 43.⅝; austr. noty bankowe 85. Usposobienie —.

Wrocław. Pszenica 103, żyto 70, owies 33, rzepak zim. —.

Lwów z Izby handlowej d. 4. grudnia.	płacą
I. Akcje za sztukę.	
Kolej gal. Kar.-Ludw.	260 —
„ Lwow.-Czern.	168 75
B hip. gal. z wpł. 50%	124 50
Banku kraj. z wpł 40%	— —
II. Listy zastaw. za 100 zł.	
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 15
Tow. kred. gal. 4½% w. a	74 —
Banku hipot. gal. 6%	88 70
Gal. zakład kred. włośc.	90 50
III. Obligi za 100 złr.	
Indemnizacyjne galicyj	75 50
Poż. gł. z r. 1866 po 7%	— —
IV. Monety.	
Duk. holend.	5 52
Dukat cesarski	5 54
Napoleondor	9 28
Pół imperjał rosyjski	9 44
Rubel rosyjski srebrny	1 84
Rubel rosyjski papier.	1 59
Pruskie bilety kasowe	1 74
Srebro	116 50
Wiedeń 2. grudnia	
5% zjed. dług pań. ban	58 70
5% „ „ „ sreb.	68 20
„ Obl. ind. niż. Austr.	95 —
„ „ „ czeskie	98 —
„ „ „ węgiersk.	79 75
„ „ „ galicyj.	75 10
„ „ „ bukowin	72 50
„ „ „ siedmiog	76 5
Pożycz. głodowa galic.	— —
węg. poż. kol. %(po 300 fr.) 120 złr	109 50

Listy zastawne.	płacą
5% Banku nar. los.	— —
4 „ galicyjskie	73 —
5 „ „	83 —
6 „ gal. zakł. kred. wł.	90 50
5 „ węgierskie losow.	89 50
5 „ zakł. kred. austr	104 50
5 „ zakładu kred. austr. spłacal. w 33 lat.	86 50
5% Domin. pań. 120 zł.	120 50
Pożyczki loteryjne.	
Losy pożycz. z r. 1839	289 —
„ „ „ 1854	94 50
„ „ „ 1860	101 50
„ „ „ 1864	141 50
„ Comorente	24 50
„ Kredytowe	150 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —
„ księcia Salm	42 —
„ księcia Palfy	28 —
„ ks. Klary	36 —
„ hr. St. Genois	31 50
„ miasta Budy	32 —
„ ks. Windischg.	24 —
„ hr. Waldstein	22 —
„ hr. Keglevich	14 —
„ Rudolfa	14 50
Akcje bank. i przemysł	
Banku narod. austr.	816 —
Zakładu kredytowego	324 —
Żeglugi par. na Dunaju	648 —
Kolei półn. Ferdynanda	21 42
„ rządowej fr. a.	395 —
„ zachodn. c. El.	246 —

	płacą
Kolei Pardubickiej	180 —
„ południowej	205 70
„ Galicyjskiej	259 75
„ Czerniowieckiej	169 —
„ węg. półn. wsch.	162 25
ks. Rudolfa 200 zł. wa	165 —
Akcje kol. Alf. fiumań.	185 —
„ „ Kosz.-Bogum.	188 75
„ „ Siedmiogrodz.	176 50
„ „ Cisańskiej	256 5
„ „ wschod. węg	126 —
„ „ austr.-północ wschodniej	222 50
„ „ Franc.-Józefa	212
Akcje banku anglo-aust.	292 50
„ „ anglo-węg.	100 —
„ Zakł. kred. węg.	30 50
„ bank. franko-aust.	127 25
„ „ węgierskiego	98 55
„ „ kraj. galic. we Lwowie	— —
„ wied. d. obr płod	116 —
„ galic. hipoteczn.	— —
„ austr. związkow.	09 —
„ dla obrot ogóln.	192 50
„ Tow. han. pł. les.	32 —
Obligi pierwszeństwa.	
Kol. ces. Elżb. 5% za 100 złr. k. m	— —
„ (sr. pr. 100 złr. w. a.	94 75
(Emis. 1862) „ „	93 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	35 75
„ „ Emis 1867 fr.	133 75
Kolei połud St. 500 fr.	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	229 —
Kol. pół. C. F. 100 zł. mk.	90 —

	płacą
K. pół. C. F za 100 zł. wa.	86 50
„ „ w sreb. 5% wa.	105 25
Kol. zachod. Czesk. za 100 zł. wa. sr. 100 zł wa	93 50
Kolei połud.-pół. niem. — 5% — za 100 złr.	— —
— — w srebrze „	96 80
Kol. gal. K. L. 300 zł. wa (w srebrze 5% za 100)	105 —
Kol. gal. K. L. Emis. II.	100 80
Kol. lw.-czer. po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	79 40
„ Emisja 1867.	90 —
Kol. Sied. złr. 200 w. a.	90 —
„ ks. Rudolfa po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	90 75
Kol. pół. czes. po 300 zł (w srebrze 5% za 100)	101 50
Tow. żegl. par. na Dun za 100 złr. m. k	— —
Austr. Loyd 100 zł. m k.	100 50
Tow. prags. przem. żel po 300 złr.	102 75
Waluty. Cesars. korony	— —
„ dukat na wagę.	— —
„ „ obrączk.	5 55
Złoto al marco	— —
Napoleondory	9 30
Fryderyki	— —
Luidory (niemieckie)	— —
Suwereny angielskie	11 75
Imperjały rosyjskie	— —
Srebro	117 10
Srebro, kupony	117 —
Talary związkowe	—
Pruskie bilety kasowe	1 75

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Korneia Pillera.